Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 25. **Bochum, dnia 20 czerwca 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę 3 po Świątkach.

LEKCYA. 1 Piotr V. 6—12.

Najmilsi! uniżajcie się pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia, wszystko troskanie wasze składają nań, gdyż On ma pieczą o was. Trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie; boc przeciwnik wasz djabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł. Któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze, wiedząc, iż toż utrapienie potyka braterstwo wasze, które jest na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapione on doskonałe uczyni, utwierdzi i ugruntuje. Jemu chwała i moc na wieki wieków Amen.

EWANGIELIA. Łuk. XV. 1—11.

W on czas przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy. aby go słuchali. I szemrali faryzeuszowie i doktorowie mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie. A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe radując się; a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiady, mowiąc im: radujcie się zemną, iżem nalazł owcę moję, która była zginęła. Powiadam wam: żeć tak będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jednę, iżali nie zapala świecę i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażeby znalazła: a gdy najdzie, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm była straciła. Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Bóg różnych uzywa środków, aby nas do siebie pociągnął i uszczęśliwił.

„Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawi dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? (Łuk. 15. 4.)

Któż to jest, chrześcianie, ową zgubioną owieczką w Ewangielii dzisiejszej

wymienioną? albo cóż to za drachma, którą niewiasta zgubiwszy, zamiata dom swój od kąta do kąta, i z rozpaloną w ręku świecą szuka skwapliwie? Nie jest to, zaiste, chrześcianie, kto inny, jak dusza nasza grzechami obłąkana, która poszła za pożądliwością ciała, za pożądliwością pieniędzy, jedzenia i picia, za pożądliwością rozkoszy świata, i dla tego więcej sama do Ojca niebieskiego trafić nie może. Owym zaś człowiekiem dobrym, mającym sto owiec, jest sam Bóg, który nie chce zguby naszej, lecz używa różnych sposobów, ażeby nas z obłąkania grzechowego wydobył, na drogę prawą doprowadził i wiecznie uszczęśliwił; jeżeli zaś pomimo tego człowiek zgubi duszę, nie Bóg, ale sam sobie będzie przyczyną. Dla tego, bym i ja się cokolwiek do zbawienia waszego przyczynił, wyłożę uwagi:

Że Bóg używa różnych sposobów do zbawienia grzesznika:

Boże! który nas niepoliczonemi sposobami szukasz, do siebie zapraszasz i pociągasz, daj abyśmy się na tych sposobach poznali, i za nimi idąc, do królestwa Twojego trafili.

Od początku życia naszego aż do końca, Bóg się więcej troszczy o zbawienie nasze, jak my sami. Możeście się nad tem nie zastanawiali, dla tego o tem nie wiecie; a możeście też z owych obłąkanych owiec, dla tego co mówię, nie poznajecie, bo i żydzi mieli Chrystusa przed sobą, jak naucza św. Cypryan, a przecież go olśnieni zarozumiałością i zaślepieni grzechami swemi, nie poznali. Ale zważcie jeno dary i dobrodziejstwa Jego, a poznacie, iż prawdę mówię. Na cóż wam mam przytaczać proroków i wszelkie przygotowania starego zakonu, które Bóg poczynił dla uszczęśliwienia człowieka, kiedy wy coś bliższego potrzebujecie? Oto przytoczę wam sakramenta św., bo bez tych nie możecie być zbawieni. Ale i te świętości wam może spowszechniały, jak słońce nad głową, jak zdrowie ciała waszego, jak krewni i przyjaciele, których dobroć dopiero wtenczas opłakujecie, jak je utracicie; ja wam to przecież przypominam i pytam: cóżby się z grzeszną duszą waszą stało, gdyby wam na nowo po chrzcie i św. Sakramencie pokuty nie były grzechy odpuszczone? Jeżeli się o tych okropnościach dowiedzieć chcecie, pytajcie się samych potępieńców z piekła; bo ja to wiem i oświadczam, iż nie ma skarbu na ziemi i w niebie, którymby nas Bóg nie chciał do siebie pociągnąć i zbawić, wszakże on tak „umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ (Jan 3. 16.)

Ten zaś Jezus Chrystus czynił cuda, wskrzeszał, uzdrawiał, by to widząc grzesznicy poprawili się; łaskawie przemawiał, i wstępował do celników, faryzeuszów, nawet z nimi jadał, by ich cudami i swą dobrocią niebu uzyskał. Od Samarytanki przy studni raczył przyjąć i napić się wody, by tym sposobem z nią o jej zbawieniu przemówił. Jawnie grzesznicę, Maryę Magdalenę, do siebie przypuścił, i na najświętszą głowę swoją owe pachnidła wylać dozwolił, któremi tylu do nieczystości skusiła, by jej rozwiozłości tamę położył. Któż tu wyliczy owe podróże po górach, po morzu, po wioskach i miastach, owe kazania i mowy, owe pogróżki i karcenia, wszystkie modlitwy i posty, całą mękę i śmierć okropna, bo to były sposoby Chrystusa, któremi grzeszników do siebie pociągał i uszczęśliwiał. Nie pomagały te dobrodziejstwa? Zapowiadał różne kary Jezus, któremiby się przerazili i poprawili; przepowiedział zburzenie Jerozolimy i to nastąpiło nie tylko dla tego, ażeby jego wszechwiedność i posłannictwo Boże zatwierdziło, ale żeby lud żydowski, patrząc na zburzone miasto, zniszczone mury, rozwalony kościół, patrząc na swoje tułactwo pomiędzy narody, upamiętał się, uwierzył w Chrystusa, powrócił do Boga i był zbawiony.

Temi samemi sposobami Bóg przemawia do nas, i jeszcze innemi, by grzeszną duszę naszą, jak ową zbląkaną owieczkę,

nawrócił i wiecznie uszczęśliwił. Każdemu z nas daje rodziców, krewnych, siostry i braci, którzyby czuwali nad niewinnością naszą; daje kapłanów, nauczycieli, dobrych sąsiadów, poczciwych ludzi, aby czuwali nad zbawieniem naszem, a gdy zbłądzimy, nas wzywali do pokuty, karcili i upominali. Jeżeli nam to nie pomaga, a wypowiadamy posłuszeństwo Bogu i ludziom, Bóg znowu używa środków, któremiby nas do siebie pociągnął i uszczęśliwił. Któż nie wie, jakich dobrodziejstw tu na ziemi acz największy grzesznik doznaje od Boga? On to nakazuje zarówno słońcu swemu wschodzić nad grzesznikiem i niegrzesznikiem; jego to wiatry, deszcze i rosy zarówno wieją i opadają na zagony bezbożnego, nawet niekiedy lepiej się rodzi na polu grzesznika, niżeli najuczciwszego człowieka, i prędzej obfituje grzesznik w pieniądze, dostatki, wygody życia, niż najcnotliwszy człowiek: a wiecie czemu? Oto, ażeby i tego zgubionego syna Bóg poprawił, nawrócił i niebu uzyskał. Gdy dobrodziejstwa jego nie poprawiają grzesznika, Bóg jako mądry i dobry Ojciec używa kary, ale nie dla tego jedynie, by grzesznika jako sprawiedliwy ukarał, lecz aby go poprawił, bo On sam wyrzekł: „Nie chcę zguby grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył.“ Tak, aby wykorzenił łakomstwa, dopuszcza nieurodzaje, wylewy, grady, ognie; by wykorzenić pychę i dumę, dopuszcza zamieszania, wojny i z nimi połączone okropności, któreby ukorzyły pysznego człowieka; by okazał, iż wszelkie ciało jest trawą i gliną, że zbyt pieścić i jemu służyć nie należy, dopuszcza rozmaite choroby, by człowiek większe miał staranie o duszę, niż o ciało. Niekiedy według mądrości Swojej karze On grzesznika nagłą śmiercią, by wszystkich przeraził, ażeby czuwali, „bo nie wiedzą dnia, ani godziny“, kiedy ich zawoła: niekiedy też powołuje do siebie dobrych i poczciwych ludzi, ażeby widząc to bezbożni zadrżeli i poprawili się, gdy im jeszcze czasu do pokuty pozwala. Lecz któż wyliczy drogi Boże, środki i sposoby, któremi nas ten Pan miłości do siebie prowadzi. Ileż to razy, chrześcianie, bylibyśmy już potępieni, gdyby nas Bóg był po każdym grzechu śmiertelnym na sąd swój powołał! a przecież nie uczynił tego, lecz czekał i czeka cierpliwie, patrząc, skoro się do niego nawrócim! Ileż on razy przemawiał do nas przez sumienie nasze, byśmy się poprawili? Ileż to myśli, ileż wrażeń, ileż to snów przesunęło się po głowach naszych, które nam wzkazywały Boga, i jak drugi Anioł Stróż przestrzegały i ochraniały od złego! Tu wy się zapytajcie sami, kiedy wam czas i spokojność domowa pozwoli, ja zaś dalej opowiem, iż Bóg jeszcze używa różnych sposobów, by grzesznika poprawił i zbawił.

Tak może nie jednemu odebrał zdrowie i majątek, bo mu służyły do rozpusty; niejednego wyzuł z urzędu i godności, bo oszukiwał i nadużywał stanowiska swego i czyż mu przez to Bóg wyrządził krzywdę, kiedy mu z ręki wytrącił miecz, którym sobie odbierał życie wieczne? Owszem wyświadczył mu największą łaskę, bo to, co ludzie uważają nieszczęściem, staje się dla niego szczęściem! Na niejednego, który zaczął pogardzać ludźmi, wynosić się nad wszystkich, dopuścił Bóg oszczerców, przeciwników, proceśników, by ci go nauczyli pokory, cierpliwości i miłości chrześciańskiej dokuczaniami swemi. Niejeden będąc zdrowy, nie szukał Boga, nie chodził do kościoła, nie miał litości nad biednemi, kłamał, pogardzał świętościami, nie chodził do spowiedzi; teraz zaś jak Bóg dopuścił na niego choroby, że ręką lub nogą ruszyć nie może, że za lada moment na ziemi może zostawić wszystko i przenieść się do wieczności, teraz Boga wzywa, prawdę mówi, ze skruchą się spowiada i całe życie na usługi Bogu poświęca. Czyż więc i choroba nie jest narzędziem do poprawienia grzeszników? Nie jedna niewiasta, której zdrowie służyło, i wdzięki na obliczu jaśniały, była zgorszeniem wioskom i miastom, aż oto Bóg odjął zdrowie i wdzięki na licach wysuszył; z owej rozwio-

złej kobiety zrobiła się pracowita, bogobożna, skromna, prawdziwa pokutująca Magdalena. Czyliż nie dobrego użył Bóg na uzyskanie ją sposobu? Jeszcze Bóg ma inne sposoby do poprawy naszej! Tak spuszcza niekiedy wstyd na oczy nasze, iż nie śmiemy po tajemnym grzechu spojrzeć w niebo, spojrzeć ludziom w oczy; niekiedy zaś przeraża bojaźnią serca nasze, byśmy się ocknęli z grzechów i powstali z nich, i nawrócili się do Pana miłości. Cóż On to ma jeszcze za sposoby do uszczęśliwienia naszego? Oto niekiedy zabiera osoby, z któremi nas sprosna miłość łączyła, by nam dał poznać, iż wszystko próżnością i marnością, iż nie doczesnych, ale wiecznych rozkoszy nam szukać należy! Słowem nie ma przedmiotu, nie ma skarbu, nie ma rzeczy, nie ma nawet kary doczesnej i wiecznej, któremiby Bóg nie pragnął zbawienia naszego, bo samo piekło, jak uczy Chryzostom święty, służy do zbawienia człowieka, ażeby tu człowiek, wiedząc o piekle, wystrzegał się grzechów, i starał sobie zarobić na niebo.

Tak Bóg rozlicznych do zbawienia naszego używa środków; jeżeli pomimo tego grzesznik ginie, to z własnej winy ginie. Amen.

Uwagi chrześciańskie.

Błąd jest wielki, prowadzić życie w rozkoszach, a nie w tem złego nie upatrywać.

1. Człowiekowi przykazana praca, chrześcianinowi umartwienie, grzesznikowi pokuta. Jakże można większą część życia na próżnowaniu i uciechach przepędzać, a nic w tem złego nie upatrywać?

2. Być stworzonym na to jedynie, aby Bogu swojemu służyć; mieć co niemiara obowiązków stanu i urzędu, w którym każdego Opatrzność Boska postanowiła; żyć pośród tysiącznych niebezpieczeństw utraty łaski Boskiej; nie wiedzieć dnia ani godziny zejścia; czekać sądu w niepewności wyroku, który o całej wieczności mojej ma stanowić, a jednak wszystkie dni swoje obrócić na stroje, biesiady, gry, zabawy, reduty, próżne rozmowy, i jeszcze nic w tem złego nie upatrywać; nie jestże to ślepotą, w którą popadają ci nawet, co się mają za oświeconych?

3. Szukać w zamęcie i zgiełku uspokojenia, w próżności nasycenia, w niestatku ukontentowania; co za mania! Zetrzeć życie swoje marnie, a za nagrobek więcej nie zostawić sobie, jedno imie skoczka, gracza, próżniaka, co za hańba! Prowadzić w uciechach dni swoje, a w momencie dostać się tam, gdzie płacz i zgrzytanie zębów, gdzie miara używanych uciech, wymiarem mąk; co za odmiana i los fatalny!

Człowiek życie przepędzający w uciechach świata, nie może ujść nagany od samego świata.

1. Pospolicie ludzie na tym świecie starannie chodzić zwykli około czterech rzeczy: około zdrowia, nauk, bogactw, sławy. Wszyscy, i ten co zdrowia przestrzega, i ten co nauk pilnuje, i ten co bogactw szuka, i ten co sławy się dobija, ma przyzwoity zabiegów swoich koniec. A miara i sposób czyni te starania jego chwalebnemi, albo nagannemi. Jaki koniec mają rozkosznicy? Czego nabyć chcą nawet u świata wszystkiemi uciechami, za któremi się tak zapamiętale ubiegają? czy zdrowia, czy mądrości, czy bogactw, czy sławy?

2. Bezsenne noce, zbytek w jadle i napoju, natężona chuć wygrania, smutek i rozpacz z przegrania, komu zdrowia nie ujęły? O mądrości i pytać nie trzeba: „ta się nie najduje w ziemi mięko żyjących“ (Hiob. XXVIII. 13). Majątek wszystek rozkosze pożarły. Ciężka praca ojca i dziada lekko poszła, z pożyczonego trzeba kończyć. A sława próżniackiego i rozkosznego życia jaka być może? Pamiętny Sardanapal!

3. Opojeni rozkoszami świata, nie widzą tego, że sam świat, dla którego żyją,

wie, pieniądze, poczciwość poświęcają, z nich się śmieje i palcem ich wskazuje. Gdyby się człowiek zaprzał Boga ukrzyżowanego, wyrzekł religii chrześciańskiej, iżaliby mu przystało dni swoje na samych rozrywkach przepędzać? Gdy takiemu życiu z Ewangielii przyganę dają, bronią się, zowiąc to fanatyzmem; ale czemże się obronią i jak to nazwią, gdy im rozum rzecze, nic po takim człowieku na świecie, nic po takim obywatelu w ojczyźnie. On marnym ziemi ciężarem.

Powieści o Najświętszej Pannie.

---

27. Podanie o złotowłosej dziewczynie, co perłami płakała a śmiała się różami.

(Dokończenie).

A w lesie dziewucha srodze pokrzywdzona płakała noc całą i błądziła, siejąc perły na ziemię; drzewa zabiegały jej drogę, krzaki chwytały ją za suknię, suche gałęzie nóg jej się czepiały, nie widziała nic przed sobą, tylko czarną, okropną pustkę, w której się dusza jej tłukła, jak ptaszę po klatce.

Zdało się, że wszystkie róże powiędną już po wieki na jej usteczkach i że się one nigdy nie uśmiechną więcej w tem życiu.

Ale inaczej Bóg zarządził.

O świcie leśnik stary, godzinki odmawiając, szedł obejrzeć poręby i na polanie zoczył dziewczynę, siedzącą na zwalonym dębie, a dokoła niej na mchu drobnych pereł, jak prosa, mnóstwo.

Podszedł bliżej, w oblicze jej zajrzał i zdrętwiał ze strachu i zgrozy.

— Wszelki duch chwali Pana Boga! — zawołał, zobaczywszy na twarzy dziewczęcej duże rany, głębokie, krwawe, okropne, z których patrzała ślepa rozpacz i boleść, zamiast żywych oczu.

— I ja go chwalę! — szepnęła nieszczęsna, a potem głos ludzki, głos dobrego człeka poznawszy, jęła mu się żalić na swą dolę.

Zabrał ją do chaty swojej, przygarnął, jak sierotę, krwawe znamiona kryniczną wodą obmył, ziołami święconemi wygoił i trzymał dziewczynę znalezioną w lesie u siebie przez tygodni kilka.

A ona ślepa wdzięczną mu była, cicha, spokojna, tylko smutna, jak białe brzozy, co nad mogiłami rosną...

* * *

Łzy jej po jednej spływały perłami z owych dołów pustych, w których dawniej oczy miała; więc leśnik stary te perły zbierał i chował, a potem gdy tego na kilka sznurków napłakała, znizał na jedwab i do kościoła zamkowego zaniósł i Matce Boskiej Pocieszającej na złożonych rękach zawiesił.

— Wszechmogąca pani — mówił przy tem — ulituj się krzywdy sierocej, wejrzyj Ty na biedną ślepą, co Twej jasności już nigdy oglądać nie ma za żywota swego!...

Pomodliwszy się szczerze i goraco, przeżegnawszy nabożnie, wstał z klęczek i wyszedł z kościoła.

Drogą przez las wracał tą samą, co wiodła do zamku królewskiego, na której zbrodnię okrutną spełniła macocha, gdy z córką i pasierbicą na dwór jechały...

Szedł z głową spuszczoną, zadumany i myślał, jako w ludziach serca bywają gorsze od krwiożerczych bestyj; aż oto w trawie przy drodze błysnęło mu coś niebieskiego, jak turkus, — przystanął spojrzał i zobaczył dziwo!... Oko ludzkie, wyłupione oko niebieskie patrzało na niego z ziemi pomiędzy paprociami, a nieopodal drugie zdawało się mrugać nań z pod szmaragdowych liści pod dębami.

Serce mu zabiło, jak kukułka leśna, z radości.

Podszedł bliżej i schylił się; podniósł te oczy, które leżały tam od owej nocy strasznej i zabrał z sobą, nie wątpiąc, że to jego złotowłosej kaleki oczęta są, a potem ile sił starczyło starym nogom, do domu powrót przyspieszył.

W domu tylko ślepej dziewczynie oczy przytknął do pustych dołów — zaraz w nie same wskoczyły i przyrosły, zaraz też przejrzała i z ust jej róże szczęścia, a z powiek perły radości posypały się jednocześnie.

— Widzę, widzę, widzę!... — wołała tylko i ramiona w niebo wznosiła, jakby chciała słońce uściskać za to, że znowu dla niej zaświeciło.

Wybiegła do lasu, aby mu się napatrzeć i nacieszyć; pełną duszę wesela miała, pełne usta śmiechu i pieśni, pełne oczy nieziemskiego blasku...

*
* *

A po lesie w tę porę właśnie chodził młody król w smutnej zadumie, z głową zwieszoną, stroniąc od ludzi, od zgiełku dworzan, od całego świata; za nim w przystojnej odległości szło trzech giermków ślicznych, gotowych na króla rozkazy.

Król szedł przed siebie i na nic nie zważał; myślał o pięknej złotowłosej dziewczynie z obrazu, w której się dusza jego rozmiłowała.

Wtem piosnkę posłyszał w lesie... Ptak — nie ptak śpiewa?... Spojrzał, skąd pieśń płynęła i zobaczył dziewczę młode, w białej płótniance, w płaszczu z włosów złotych, co aż pod kostki jej sięgały, w leśnych dzwonkach i koralach z kaliny, z podołkiem pełnym róż najświeższych.

Skinął na giermków:

— Sprowadźcie mi to dziewczę dziwne!... jeśli nie jest boginką, czy nimfą leśną, czy najadą, czy przywidzeniem mojem, — sprowadźcie!...

Giermkowie wskok stanęli przy dziewczynie, za ręce ujęli, do króla wiedli zestraszoną.

Po licach jej perły się toczyły...

Król jeno spojrzał, struchlał z podziwu a potem spłonął, jak polne maki.

— Tyżeś to?... tyś dziewczyna z obrazka!... — zawołał, tyś ukochanie, tyś tęsknota moja!...

I w ramiona ją chwycił od razu, jak spłoszoną gołąbkę, aby odlecieć odeń więcej nie mogła... Musiała mu wyznać wszystko i opowiedzieć swe przygody, nie mogła niczego zataić przed nim. Patrzał w jej oblicze i słuchał; musiała jedną rzecz po dwakroć powtarzać, bo zapatrzony w nią, na słowa nie zważał i wątek mu się urywał.

— Teraz tyś moja, szczęsna dola nasza! — rzekł w końcu.

Jednego giermka po leśnika posłał, drugiego przodem do zamku, aby dwór się gotował na przyjęcie pani, trzeciego z rozkazem pchnął, aby macochę z córką pod straż wzięto, a samowtór ze swoją umiłowaną szedł lasem i kłaniały im się drzewa, chwiały gałęziami, niby zieloną chorągwią na ich drodze, szumiały, jak na wiwat!...

Ptaszęta leśne zlatywały gromadą nad ich głowy i śpiewały hejnał.

A król tylko w dziewczynę patrzał, co pewien czas przystawał, aby jej złote włosy, to oczy błękitne, to usta różane całować...

Z całego świata sprosił gości na wesele, macochę złą za karę końmi na rozstajnych drogach dla przykładu rozszarpać kazał, Matce Boskiej, co mu taką małżonkę dała, postawił posąg ze złota i alabastru, a królowa go w róże i perły stroiła.

Trafiła kosa na kamień.

Pewien zakonnik na dworze Ferdynanda V., króla hiszpańskiego (1516) smagał bez litości w każdem kazaniu występki chrześcian, nie zważając ani na stan, ani godność słuchaczy. Kilku dworzan, którzy nie mogli znieść tak surowych kazań, przemyśliwali nad środkami, jakby przykrego kaznodzieję oddalić ze dworu. Wreszcie nadarzyła się sposobność. Udali się tedy do króla i zaczęli kaznodzieję wynosić pochwałami jako męża nadzwyczaj zasłużonego i zrobili królowi uwagę, że niema godniejszego w całem królestwie, któryby mógł tak doskonale piastować pewien wysoki i intratny urząd, jak właśnie kaznodzieja dworski. Król uśmiechnęł się i rzekł:

— Ja wiem dobrze, ale bardzo wątpię, czy on przyjmie ten urząd.

Natychmiast jeden z nich podjął się namówić pobożnego kaznodzieję, aby przyjął opróżnioną posadę. Król pozwolił, a nasz dworzanin natychmiast udał się do znienawidzonego księdza i w pochlebnych słowach przedstawił mu, jak wyborna nadarza się sposobność, aby dla chwały Bożej, dla zbawienia bliźnich, dla podwyższenia Kościoła jeszcze więcej mógł zdziałać, jak zdziałał dotychczas.

Zakonnik przeniknął od razu główny zamiar i skromnie odpowiedział, jako nie jest godzien tak wielkiego zaszczytu i nie podoła tak wielkiemu ciężarowi; ale dworzanin tak usilnie nalegał, że zakonnik podstępu na podstęp użyć musiał.

— Jabym się wreszcie — rzekł — zgodził na wolę króla, gdyby mi nie było bardzo przykro tego życia cichego, które dotychczas prowadziłem, zamienić na tak wielką troskę i takie przykrości, zwłaszcza, że owa wysoka i intratna posada bardzo wiele wydatków wymaga.

— O, jeśli o to chodzi — zawołał dworzanin uradowany — to proszę się nie troszczyć, nim słońce zajdzie, poszlę Ojcu 4000 cekinów. I w istocie, nim słońce zaszło, już rzeczona suma była w celi zakonnika. Ale i wielka ilość rzemieślników zgromadziła się u Ojca X. Tym bowiem ów dworzanin wiele był winien za robotę. Skargi ich już nieraz poruszyły serce Ojca X.; dla tego kazał im dziś przyjść do siebie i zapłacił im w imieniu dłużnika cały dług. Pełni radości i wdzięczności ku Ojcu X. oddalili się rzemieślnicy, błogosławiąc dłużnika, że się wreszcie nad nimi zlitował.

Nazajutrz, gdy się kaznodzieja znajdował w przedpokoju królewskim, wszyscy przeciwnicy wybiegli naprzeciw niemu z udaną czcią i radością, winszując mu szczęścia do takiej godności, on jednak owego dworzanina wziął ze sobą do bocznego pokoju, wyjął pokwitowania rzemieślników, oddał mu je i rzekł:

— Oto pańskie 4000 cekinów; a ja zostanę tem, czem byłem dotychczas.

I pozostał tem, czem był i nadal ostro karcił w kazaniach występki dworzan.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

W kasie (zobacz nr. 24)	27,66 m.
Na zebraniu błog. Bronisławy w Wiemelhausen (wręczył p. Piotrowski)	5,10 „
Za broszurki w Tow. śpiewu „Halka“ w Bochum (wręczył p. Fr. Domiński) . . .	0,40 „
Na chrzcinach u p. Augustyna Nowaka w Oberhausen złożyli: Fr. Nowak 1 mr., Michał Mikołajczak 50 fen., Augustyn Nowak 50 fen., Fr. Zabłocki 50 fen., Ign. Zimniak 50 fen., Karol Nowacki 50 fen., (nadesłał p. Karol Nowacki — porto 5 f.) razem	3,45 „
Dobrowolna składka na zebraniu Tow. św. Wacława w Linden (nadesłał p. W. Stasiak z Dahlhausen — porto 5 fen.)	10,00 „
P. Fr. Malinowski (zob. poniżej sprostowanie)	1,00 „
Razem	37,61 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
18. VI. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Sprostowanie. Pan Fr. Malinowski z Ueckendorf nadesłał 4 mr. 27 fen, a nie 3 mr. 27 fen., jak to mylnie w nr. 22 „Posłańca“ wydrukowano.

Kalendarz tygodniowy.

Czerwiec.

23. Niedziela. Agrypiny P.
24. Poniedziałek. Narodzenie św. Jana Chrzcic.
25. Wtorek. Febronii Panny.
26. Sroda. Jana i Pawła M.
27. Czwartek. Władysława kr.
28. Piątek. Leona Pap.
29. Sobota. **Piotra i Pawła Ap.**

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmiany uważać!)

21 czerwca po południu, 22, 23 i 24 rano spowiedź w **Castrop** i w **Dortmund,** w kościele Najśw. Panny Maryi. 23 po południu nabożeństwo

22 po połud. i 23 rano spowiedź w **Lütgendortmund** i **Heinrichenburg.** Po poł. nabożeństwo.

28 czerwca po poł. i 29 spowiedź w **Caternberg** (30 procesya ztamtąd do Kavelaer) i w **Dortmund,** w kościele św. Józefa.

29 po poł. spowiedź w **Kirchlinde** i **Hörde.**

30 czerwca pielprzymka do **Werl.** Wszyscy czterej księża polscy pójdą z procesyą. O. Andrzej.

W Alfeld od 22 do 23 czerwca.
W Achtum i Betmar od 23 do 24 czerwca.
W Hildesheim od 24 do 28 czerwca.
W Bavenstedt od 24 do 28 czerwca.
W Sorsum od 24 do 28 czerwca.
W Poppenburg od 28 do 29 czerwca.
W Gronau a L. I. od 29 czerwca do 2 lipca.
W Apolda od 22 do 25 czerwca.
W Naumburg od 25 do 29 czerwca.
W Weissenfels od 29 czerwca do 5 lipca.

Książki treści religijnej.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40 f. z przesyłką 50 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Zdrowaś Marya. Pisemko miesięczne poświęcone czci Najśw. Panny Maryi. 6 roczników, każdy po 1,50 z przes. 1,70 mr.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40f., z przesyłką 50 fen.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Błogosławmy Panu. Oprawa (6) skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (4) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Ce- 2,50 m. — Oprawa (4c) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (30) emalia biała, krzyżyk z słoniowej kości, okucie i zamek nikl., brzeg złoty grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Opr. (3) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2 m. — Opr. (1) skórka, złote wyciski, Cena 1,50 m. — Opr. (4a) skórka twarda, złote wyciski, zamek, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fenygów więcej.

Ołtarzyk Polski. Oprawa (1) w czarną skórkę, złote wyciski. Cena 1,50 — Opr. (3) czarna skóra, brzeg złoty, złocone wyciski. Cena 2 m. — Opr. (4c) miękka skórka brunatna, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opr. (Germany 6) czerwona skórka, wyciski złote, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opr. (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. — Opr. (45) emalia biała i kość słoniowa, okucie zamek, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 4,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Chwalcie Pana. (Bardzo dobra). Książka do nabożeństwa, zawierająca najużywańsze modlitwy, pieśni i rozmyślania. Mocna oprawa w płótno, ze złotym brzegiem. Cena 1,00 m. z przesyłką 1,10 m.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,75 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m. z przes. 3,80 m.

Przewodnik
dla nieznających języka niemieckiego,

podający łatwy sposób nauczenia się czytać i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsze rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen., z przesyłką 20 fen.

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Szanownych Czytelników

upraszamy, aby odnowili przedpłatę na **trzeci kwartał 1895 roku** i niechże się starają o **dalsze rozpowszechnienie** „Posłańca Katolickiego“. Cena wynosi na poczcie i w ajencyach

z przyniesieniem do domu 65 fen.;

bez przyniesienia 50 fen.;

w Ekspedycyi w Bochum 40 fen.

Prosimy też o **zgłoszenie się nowych ajentów,** którzy nie bez korzyści własnej mogą się łatwo przyczynić do rozpowszechnienia tao zbawiennego pisemka.

„Wiarus Polski“

pismo polityczne dla ludu katolicko-polskiego wychodzi trzy razy tygodniowo. Prenumerata wynosi na poczcie i u ajentów tylko 1 m. 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 1 m. ... fen. Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“ ... staje w dodatku darmo „**Posłańca**“ czyli „Naukę Katolicką“ oraz pismo dla nauki i zabawy pt. „**Zwierciadło**“.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“